Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena **25** groszy.

TYGODNIK ŻYDOWSKI

Organ Organizacji Sjonistycznej w Tarnowie.

PRENUMERATA:

Miesięcznie	Zł. 1·10
Kwartalnie	Zł. 3·30
Półrocznie	Zł. 6·60
Rocznie	Zł. 13·20
Prenumerata zagraniczna miesięcznie	Zł. 1·50

Konto P. K. O. 410·288.

Redakcja i administracja: ul. Mickiewicza 6. Godziny przyjęć od godz. 4 do 5 po południu.

Rękopisów nie zwraca się.

OGŁOSZENIA:

Strona	Zł. 200·—
1/2 strony	Zł. 100·—
1/4 „	Zł. 60·—
1/8 „	Zł. 30·—
1/16 „	Zł. 15·—
1/32 „	Zł. 8·—

Przed tekstem 100 proc. drożej. Drobne za słowo 30·—

Rok V. Tarnów, piątek dnia 1-go stycznia 1932 r. Nr. 1

Przebojem.

(Z okazji jubileuszu Jakóba Kahana).

Przebój jest nietyle modą, ile prawem imanentnem poezji. Poeta winien być przebojowcem, inaczej nie zajmuje i nie przyciąga. „Sturm und Drang" był takiego przeboju symbolem. Dziś zjawisko to jest niemal codzienne, albowiem poezja zbliża się coraz bardziej do życia, przez które trzeba iść przebojem.

Hebrajska literatura jest przebojowa, zwłaszcza ta młoda, i dla tej cechy jest ona w dużej mierze młodą.

Gdy Jelag wołał „lemi ani amejl", nie zauważył on był podrastającego Bialika, nie przeczuwał szczerego talentu **Jakóba Kahana.** Nie spodziewał się też, że twórczość ich będzie przebojową, że Kahan będzie rewolucjonistą literatury hebrajskiej.

Dziś, gdy Kahana stawiamy w rzędzie najwybitniejszych przedstawicieli młodohebrajskiej literatury, patrzymy w owe, dla dzisiejszej mentalności naszej bardzo odległe czasy ze zdziwieniem, jak można było zwątpić w rodzimą twórczość wiecznego narodu.

Jakób Kahan zadebjutował swem „sefer haszirim". Od roku 1902 stawiał on coraz śmielsze kroki, wgryzając się coraz silniej w ducha twórczości hebrajskiej. Szybko obdarza nas jubilat nowym zbiorem wierszy, a w rok przed wojną ma on już za sobą poważny tom poezji. Niedawno zawarły jego twórczość dwa duże tomy.

Liryczne wiersze Kahana poety, działacza narodowego, naukowca i wykładowcy, przykuwają, porywają. Mają one bowiem w sobie zdolność wnikania, a poeta wgryza się w nich wnikliwemi, a trafnie, misternie dobranemi słowy w przedmiot swej twórczości niepostrzeżenie, wydobywając z niego owo piękno, które w poezji przyciąga, ów liryzm, który tak nastraja.

Jakże piękne są jego opisy natury, jakże zbliża się w nich do Bialika, piewcy natury.

Szwajcarja jako tło, to wprawdzie już wiele, ale od piękna jej górskich krajobrazów do udanych opisów natury jest jeszcze cała gradacja uzdolnień poetyckich, które wyrażają się w mniej lub więcej udanym opisie przyrody. Kahan wyszedł z Szwajcarji i umiał podchwycić i przelać jej piękno na opisy natury wogóle. W tem też jest on z ideą piękna, reprezentowaną w naturze, zgodny z motywami szwajcarskiemi, które tworzą jego krajobrazy.

W opisach tych spoczywa Kahan przebojowiec, jednak rzutka jego natura szuka poza niemi pola działania, szerszego miejsca w warsztacie wielkim, skąd wychodzi słowo hebrajskie, gdzie kształtuje się jego forma i nadaje się mu treść, gdzie się słowo to ożywia, skąd śmiało się je w świat puszcza i gdzie się ugruntowują podstawy jego odrodzenia.

Kahan, odrodzenia tego szermierz, idzie dalej. Kahan chce wystawić gmach, który nietylko z żydowskich ma być zbudowany cegiełek, ale składać się nań mają elementy budulcowe człowieczeństwa wogóle. Gmach ten ma być kulturą świata, zawierać ma





on skarbiec walorów wszechludzkich. Żydostwo wprawdzie pierwsze mu tło nadaje, język hebrajski prym wodzi jedyny, ale filary jego podpierają nietylko żydostwo, lecz kulturę człowieka wogóle.

W tem wyjściu z żydostwa samego w krąg i świat człowieczeństwa, można się u Kahana dopatrzeć heroizmu, rewolucjonizmu poety. Wprawdzie już literatura haskali patrzała przez okno Europy, ale Kahan okno to nieporównanie rozszerza. Rozrzerzenie pola motywów twórczych z kręgu czysto żydowskiego na światowy ten rys modernizmu literackiego, cechuje prawie cały dzisiejszy dorobek młodej literatury hebrajskiej, świadczy to niezbicie o tem, że modernizm stał się potrzebą patrzenia na szeroki horyzont, gdyż twórczość hebrajska spełniła swe zadania lat ubiegłych. Ani haskala, ani unarodawianie, ani obrona spraw politycznych, nie leży na jej linji, w tej mierze, jak to było przed półwieczem, gdy literatura hebrajska stawiała swe pierwsze kroki. Może ona więc wyjść poza ramy wyłącznie żydowskie i stać się światową, musi jednak być hebrajską. Rozbudowuje ona tak kulturę hebrajską, albowiem o czemkolwiek pisze po hebrajsku, tworzy i wnosi w gmach kultury hebrajskiej bezcenne skarby. Bialik w tem ma rację, tak twierdząc. To też o tyle uważać można przebój, modernizację literatury hebrajskiej za symptom naszego wznowionego życia, rys postępującego rozwoju.

Tego ruchu przedstawicielem jest Kahan w pełni. Można go nawet uważać za głównego protwodyra, bo posuwa się w modernizmie rewolucyjnie naprzód. On też istotnie wprowadza literaturę na wielką arenę literatury świata, a idąc przebojem, toruje drogę poetom innym.

Przebojem idzie Kahan i przez życia pola rozległe. Jak literaturę i hebrajski język, tak rewolucjonizuje on życie. I sądzę, że dlatego spotykamy go w obozie politycznym, którego hasłem jest przebój. Dlatego rewizjonizm odpowiada jego naturze modernizowania i maksymalizowania.

Ferment, który Jakób Kahan wnosi w życie literackie, społeczne i organizacyjne, jest zdrowy, albowiem stoi w nim mąż czynu, który wiele dla nas zdziałał i wiele jeszcze zdziałać może. **S. Stendig.**

Jakób Kahan — jubilatem.

Na okres ciężkich wstrząsów ekonomicznych i politycznych przypada jubileusz Jakóba Kahana. Jubileusz poety i pisarza redaktora i wydawcy, pedagoga i wielkiego orędownika żydowskiej myśli państwowej, który w swojem założeniu, całem swem jestestwem jest jaskrawem zaprzeczeniem obecnej doby.

Mowa tego poety — a Kahan jest przedewszystkiem poetą — jest spokojną i zrównoważoną. Cichy, subtelny liryk śpiewa swoje pieśni o gołębiach, człowieku, lesie i wodzie, akordy delikatne i harmonijne, bez zazębień i zgrzytów. Prosto, jasno i spokojnie. Bez rozpaczania, „wzburzonych bałwanów" i „szalejących wichur".

Twórczość Kahana — we wszystkich jej gałęziach — cechuje wyrazistość i zdecydowanie. Niemasz u Kahana dwoistości, sofizmów, załamywań. Na otaczający go świat i życie, z jego różnemi przejawami, spogląda śmiałemi oczyma niezrównanego znawcy i krytyka. Sądzi bez uprzedzeń, ale i bez przesadnego entuzjazmu.

Jest bezwzględny i bezkompromisowy. „Wszystko albo nic". Stąd jego oddanie się ruchowi rewizjonistycznemu, oddanie się duszą i ciałem.

A „im tiszabarna kanfej haof wehu anus lizchol al adamah, lo jaszuw im zeh lihjot lremez"[1]). Lecz z całem samozaparciem zaczyna od nowa tworzyć sobie w zmienionem otoczeniu.

Trudno niemal znaleść drugiego poetę, tak wiernego swojemu zadaniu, jak Jakób Kahan. Z pieczołowitością, głębokim pietyzmem i poczuciem obowiązku wykonuje swoją pracę. Czy to jako poeta, czy przywódca rewizjonizmu, redaktor, czy pedagog, wszędzie znać umiłowanie idei, tematu, przedmiotu, rozwagę i spokój w osądzaniu i postępowaniu.

Kahan kocha przyrodę i jej przejawy, lecz nie żywiołowo, jak to bywa u większości poetów. Jego opisy przyrody tchną serdecznością, niemal czułością, on czuje jej bliskość, przeżywa ją, jest cząstką z niej wyrośniętą.

A kto tak przeżywa przyrodę, nie może też odrodzenia narodowego inaczej pojąć, przeżyć. Sjonizm jest walką o renesans narodowy — o wyzwolenie Ojczyzny, odbudowę państwa żydowskiego. Proste, jasne i przez się zrozumiałe.

Jasnem i przez się zrozumiałem jest też, że język

[1]) Jakób Kahan: „Habrith Haachronah".

hebrajski i poza Palestyną ożyje, nabierze kształtów realnych. Jest to tylko kwestją woli.

Tę silną wolę, nieprzebrany zasób ofiarności i energji, posiada Jakób Kahan. Język hebrajski, kultura hebrajska, to ołtarz Kahana-kapłana. Na nim złożył w ofierze 30 lat pracy twórczej, owocnej, zdolności, pragnienia, szczęście swoje i swych bliskich.

Kahan wzbogacił niepomiernie literaturę hebrajską. On wniósł w literaturę hebrajską bogactwa i wielobarwność słowa, głębię uczucia, pogodę myśli, pierwiastek wiary i ofiarności.

Kahan jeszcze jest w pełni swych sił twórczych. Jak przed 20-tu laty był już dojrzały, tak teraz przy swej pięćdziesiątce jest jeszcze młody i silny. W chwilach załamania, zwątpienia dodaje otuchy, krzepi, podnosi na duchu, jest pociechą, ucieczką.

I jeszcze nieraz zabrzmi lutnia jego akordami śmiałemi, silnemi, akordami budującemi i wzmacniającemi. Jest to naszem życzeniem.

Szmuejl Inbal.

„Kahalni ideowcy".

Już nieraz pisaliśmy o tem, że klika propinatorsko-kahalna pokłóciła się. Zaprzeczono — starano się ukryć własną hańbę.

Teraz już głośno o tej kłótni. „Ideowcy" od żłobu kahalnego walczą ze sobą wzajemnie.

O co im chodzi? Cóż to za spór?

Chodzi o spory całkiem konkretne i przyziemne. Od pewnego bowiem czasu zebrało się „ludowo-ortodoksyjne" bractwo, upiększone kilku dyplomowanemi zerami politycznemi.

Rzuciło się to bractwo wygłodniałe na żłób kahalny i jęło „budować" mur cmentarny i opasać nim żydostwo tarnowskie i jego gminę, jedyną placówkę autonomiczną golusowej jaźni narodowej. W tym to celu wyrugowano sjonistów z kahału. Byleby żer był obfity, byleby nikt do garści nie zaglądał.

Gmina żydowska jest jednak biedną. Dla wszystkich łup nie starczy. Stąd bunt i rokosz. Długo odbywały się targi. Kosztem gminy i całej ludności żydowskiej.

Przecież do niedawna hymny wzajem sobie wyśpiewywali. A najęty „goj" rzucał gromy na sjonistów, choć kłamliwie i z cynizmem bełkotał o „Odbudowie Erec".

Przecież pamiętamy jeszcze wszyscy, jak to bractwo wzajemnie się adorowało, jakie ono zgodne było, gdy zrzucano obrazy Funduszu Narodowego ze ścian izby kahalnej.

„Nasz Dr Silbiger" — wołała ortodoksja rozpolitykowana...

„Nasz wódz i prowodyr" — wyła z radości Klaus i Aguda.

Przez pewien czas panowała idealna zgoda i harmonja. Jeden drugiemu tylko w oczy spozierał, by wyczytać życzenie, które natychmiast spełniono.

Szochetów, dajenów, referentów religijnych mianowano bez względu na zapotrzebowanie. Budowano mur cmentarny i rynny.

A nad wszystkiemi temi czynnościami, nad murem cmentarnym i rynnami, nad całą kliką ludowo-ortodoksyjną wznosiły się N. N. pozycje, — obskurne, czarne pozycje, które jak upiorne widma czyhały na swą ofiarę.

Mur cmentarny i N. N. pozycje — oto działalność Tymczasowego Zarządu kahalnego.

Ugrzęźli we własnem bagnie, a gdy błoto szyji już sięga i wszystkim zagładą grozi, wówczas każdy za własnym ratunkiem się rozgląda i trzepoce rękami i nogami, by wydobyć się z bagna. Jeden drugiego coraz głębiej w błoto wtrąca, jeden na drugim chciałby stanąć, by być wyżej od błotnistej toni.

Czy wyciągnie ich ktoś z tego błota i bagna? Przecież tam najlepiej się czują. Tam ich miejsce, — tam mają swoje pole działalności. Tylko w błocie i bagnie mogą rozwijać się N. N. pozycje.

Byleby tylko owi bohaterzy, zbrukani błotem z N. N pozycyj, zostawili w spokoju naszą biedną Gminę żydowską.

X.

Przed krajową konferencją sjonistyczną.

Nie zawsze zjazdy partyjne są ważnem zdarzeniem w życiu organizacyjnem danej zbiorowości ideowej. Przeważnie zjazdy są do siebie bardzo podobne i rzad ko aktualne nawet problemy ideologiczne, czy też taktyczne znajdują należyty oddźwięk na zjeździe.

Nasze zjazdy partyjne tchną poniekąd pewną szablonowością. Po pęknem i wzniosłem otwarciu następuje mniej lub więcej udale improwizowany referat na temat aktualnej polityki sjonistycznej, poczem następuje cykl nudnych i jałowych wynurzeń prowincjonalnych delegatów, którzy mają zawsze jeden i ten sam żal do Egzekutywy: nie wysłano do tej lub owej miejscowości referenta, przyczem każdy z tych delegatów chcąc zakryć własną bezczynność i lenistwo, uzależnia rozwój, a nawet istnienie organizacji w danej miejscowości od tego właśnie referatu.

Są pewne problemy, które wymagają obszerniejszego i wyczerpującego traktowania na naszych zjazdach partyjnych

Pierwszym takim problemem jest problem organizacyjny. Świadomość przynależności do organizacji sjonistycznej jest w naszych szeregach dość słabą i stąd płynie brak zrozumienia dla wynikających z tej przynależności obowiązków tak w dziedzinie ideologji, jak i konkretnej dyscypliny partyjnej.

Kto jest ogólnym sjonistą? Kto wykupuje legitymację partyjną? A tą legitymację sprzedaje się dość lekkomyślnie. Przynależność do organizacji stamsjonistycznej powinna być uwarunkowaną od złożenia deklaracji, zawierającej zgodę i świadome przyznanie się do programu ogólno-sjonistycznego, bo nie uchodzi, by do organizacji naszej mógł należeć każdy, kto jest sobie ot.. „stam"... ot-sjonistą.

Drugi problem. Nasza praca palestyńska. Została ona zmechanizowana. Każdy referent palestyński piastuje swój urząd, a raczej „godność" dla parady. Referent dla „Keren Hajesod" czeka na przyjazd delegata z centrali, a referent dla Funduszu Narodowego odrabia swoje pensum, kierując mniej lub więcej udolnie akcją wypróżniania puszek i inkasowaniem pieniędzy; Centrale tych obu Funduszów wysyłają dziesiątki odezw i cyrkularzy, które jednak giną w szufladach odnośnych referentów. Skutkiem takiej mechanizacji naszej pracy palestyńkiej, ilość puszek na Fundusz Narodowy nigdy się nie zwiększa, a rubryka „puste" we wykazach perjodycznych musi na każdym z nas wywołać przykre wrażenie. Ofiarodawców zaniedbuje się, brak systematycznego wychowania i przygotowania do wszelkch akcyj zbiórkowych, które są dorywcze i które oddaje się zwykle młodszym towarzyszom do załatwienia. Źródło zła leży w niedostatecznej pracy kulturalnej wśród naszych towarzyszy i wogóle wśród szerokich warstw sjonistycznych. Czekać na wieczorek makabeuszowy jest dziś już za mało, a cóż dopiero, kiedy sjonistów, przybyłych na taki wieczorek częstuje się Hatikwą, wygrywaną przez płytę gramofonową.

Taka „Hatikwa" nawet nie ziębi, a cóż dopiero, gdy ma być impulsem do dalszej intenzywnej pracy sjonistycznej.

A nasza praca z dziedziny t. zw. „polityki krajowej". Winno się mówić o pracy golusowej, a nie o polityce krajowej. Niestety — pracą ściśle golusową mało się zajmujemy, a za dużo poświęcamy uwagi i wysiłków dla „polityki". Pracę golusową pozostawiamy różnym organizacjom zawodowym kupieckim i rzemieślniczym, które często są wyzyskiwane przez różnych macherów politycznych dla celów wyłącznie politycznych i właściwą pracę zupełnie zaniedbują.

Ekonomika żydowska w golusie nakłada na nas cały szereg zadań. Musimy ratować żydostwo golusowe przed ruiną ekonomiczną. Przewarstwowienie, obrona gospodarczego stanu posiadania, to zadanie równie ważne, jak wszystkie inne dziedziny pracy sjonistycznej. Upadłe ekonomicznie i zniszczone żydostwo golusowe nie będzie zdolne do odbudowy Palestyny. Praca palestyńska i golusowa uzupełniają się wzajemnie i w błędzie są ci towarzysze, którzy obojętnie i nawet lekceważąco odnoszą się do naszej pracy około zdobycia kahałów lub uzyskania wpływów w ciałach samorządowych.

Konferencja krajowa winna dać odpowiedź na te problemy. Czas doprawdy, by konferencje nasze nie były tylko przeglądem sił, lecz by dały impuls i kierunek dla faktycznej pracy we wszystkich dziedzinach życia żydowskiego.

Dr A. Chomet.

Winnych na ławę oskarżonych.

Po mieście naszem krążą coraz uporczywiej alarmujące wieści o skandalicznych wydarzeniach, jakie miały ostatniemi czasy miejsce na tarnowskim gruncie politycznym.

O ile kursujące w tym względzie wiadomości są chociażby tylko częściowo prawdziwe, to można powiedzieć śmiało, że tyle brudu politycznego, ile ostatnio nagromadziło się w Tarnowie, nie znajdziemy w żadnem innem mieście.

Ludzie poważni i wtajemniczeni w tajniki tarnowskiego kahału twierdzą, że poruszona w „Tygodniku Żydowskim" sprawa „N. N." pozycyj przedstawia się dla „władców" obecnego rządu kahalnego wprost tragicznie.

Niektórzy z członków Tymczasowego Zarządu Żydowskiej Gminy Wyznaniowej w Tarnowie utrzymują stanowczo, że nie otrzymali i bezwarunkowo nie pobrali z kahału sum, co do których w księgach kahalnych uwidocznione jest pod odnośnemi pozycjami „N. N", że pobrane i rozdane zostały przez tych właśnie członków tymczas. zarządu naszego kahału.

Że sprawa tych „N. N." pozycyj „cuchnie" i to w dodatku bardzo grubo, świadczy najlepiej ten fakt, że niektórzy ludzie obchodzą po mieście rozmaitych obywateli i starają się tychże obywateli skłonić imieniem pewnych członków obecnego tymczasowego zarządu kahału do tego, aby zapodali — o ile o to będą pytani — że otrzymali tytułem wsparcia z kahału, za pośrednictwem tychże członków tymczasowego zarządu pewne kwoty, chociaż osoby te w rzeczywistości żadnych wogóle kwot względnie wsparć od obecnego zarządu kahalnego nie otrzymały.

Menerzy i macherzy wszystkich tych klik i koteryj politycznych, które odpowiedzialne są za obecne rządy w tarnowskiej Gminie żydowskiej, czują aż nadto dobrze, że grunt pali im się pod nogami, wobec czego usiłują oni jeden na drugiego zwalić winę za tę karygodną gospodarkę kahalną, chociaż w rzeczywistości wszyscy bez wyjątku są za tę gospodarkę odpowiedzialni, skoro wszystko działo się za wiedzą ich wszystkich, a dopiero obecnie, kiedy dzięki rewelacjom „Tygodnika Żydowskiego" sprawa ta wyszła na jaw, oraz i z uwagi na to, że macherzy rzeczonych klik między sobą się powaśnili, usiłują oni się oczyszczać w opinji publicznej, a to przez „zwalanie" całej winy na drugą partję, czy też tylko na poszczególnych macherów tej przeciwnej im kliki politycznej.

Dla utrzymania się przy władzy i przy żłobie, co jak się okazuje żadnemu z tych macherów politycznych żadnej szkody nie przynosi, chwyciły się wspomniane kliki środka, dawno już dobrze wypróbowanego w tego rodzaju sprawach i wypadkach.

I tak nie przebierają te kliki polityczne w żadnych środkach, aby się nawzajem u władz nadzorczych denuncjować, a następnie znowu stara się każda z tych klik z osobna — przy pomocy memorjałów i ludzi cieszących się w naszem mieście dobrą opinją — wykołatać u miarodajnych czynników, by prowodyrów danej kliki pozostawiono nadal na zajmowanych przez nich stanowiskach, gdyż spodziewają się, że w ten sposób uda im się powoli „zatuszować" te przez „Tygodnik Żyd." na światło dzienne wydobyte brudy.

Mamy jednakowoż nadzieję, że władze nie przejdą nad tą, obecnie już zbyt głośną w naszem mieście sprawą, do porządku dziennego i że tutejsza Prokuratorja w nią wglądnie i dołoży wszelkich starań, aby całą aferę wyświetlić i wykryć tych wszystkich, którzy naszemu miastu względnie jego obywatelom wyrządzili tak znaczną szkodę, a następnie pośle wszystkich winnych na ławę oskarżonych.

Ben Zwi.

Naszemu członkowi Salomonowi Wurzlowi z powodu zgonu Jego błp. Ojca wyraża szczere współczucie

Zarząd centralny ŻTGS. Samson w Tarnowie.

Koledze Salomonowi Wurzlowi wyrażamy szczere współczucie z powodu zgonu Jego błp. Ojca.

Henrykowie Fluhrowie.

„Nożem w plecy".

Tak płacze i lamentuje teraz p. Dr Zygmunt Silbiger.

Taki był hardy i butny, gdy objął urzędowanie w kahale, tak dzielnie i odważnie strącał obrazy Żyd. Funduszu Narodowego ze ścian kahalnych, — czynił wszystko, co mu kazali jego „chasydzi", — był im posłuszny i powolny, szły subwencje na Klaus, Bobowę i Bełz, zbierał laury na polu wstecznictwa, reakcji i ciemnoty w ulicy żydowskiej.

Komisarz kahalny był upojony „władzą". Zdawało mu się, że to tak wiecznie potrwa. Zapomniał, że „fortuna kołem się toczy".

Teraz komisarz kahalny płacze i narzeka, że najlepsi jego „przyjaciele" napadli nań „nożem w plecy".

A gdy fotel komisarski się chwieje, gdy władza z rąk się wymyka i to już chyba bezpowrotnie, — p. Dr Silbiger chwycił się starego, wypróbowanego środka.

Puścił ostatnich swoich wiernych giermków w ulicę żydowską, by zebrali podpisy wielu, wielu Żydów, którzy „tęsknią" za władzą Dra Silbigera w kahale. Podpisy te mają upiększyć wielki memorjał do władz nadzorczych.

Że też jest jeszcze dziś naiwny polityk, któremu się zdaje, że władze nadzorcze nie wiedzą, jak się takie podpisy zbiera i jaką one mają wartość.

I my nie zajmowalibyśmy się tym „memorjałem", gdyby nie okoliczność, że te naiwne brednie obnażają całą ohydę obecnych stosunków, panujących w Żydowskiej Gminie wyznaniowej, dokąd wysłano Dra Silbigera dla „załatwienia czynności niecierpiących zwłoki".

I jeszcze jedno. „Memorał" ten, pod który pewna część Żydów zupełnie nieświadomie daje swoje podpisy, pisany jest przez pozbawionego wpływów katolickiego działacza pewnego stronnictwa wpływowego, który z cynizmem i zapewne kpiąc sobie w duszy i głośno z wszystkich Żydów i z kahału, pisze i powtarza wciąż „my Żydzi, lud żydowski, nasz kahał, nasz cmentarz i t. d."

„Memorjał" powyższy po „inwokacji" do władz, w której napada na sjonistów, opowiada cuda o murze cmentarnym i rynnach, które gdzieś tam koło łaźni zremontowano, a wreszcie przechodzi do sedna rzeczy i wyśpiewuje hymny ku czci Dra Silbigera.

I płacze potem autor „memorjału" i lamentuje nad biednym losem Dra Silbigera. Ogół żydowski z tęsknotą oczekiwał jego rządów w kahale, a teraz wszyscy przeciwko niemu.

Sjoniści — to nie szkodzi To tylko może Drowi Silbigerowi pomóc.

Ale „ideowi pracownicy" Dra Silbigera? Że ci się sprzeniewierzyli „idei" Dra Silbigera, to strach, to zgroza, to hańba dla nich i to też „memorjał" piętnuje.

Zresztą czytajmy, co „memorjał" Dra Silbigera z dnia 23 grudnia 1931 pisze o tem dosłownie:

„Nie można dość gruntownie ubolewać, że znaleźli się w gronie Żydów tacy wyrodni synowie, którzy zaślepieni ambicjami, czy co gorsza żądzą interesu, odważyli się zlekceważyć ten niezmierny wysiłek i nożem w plecy atakują tę garstkę ideowych pracowników z Drem Zygmuntem Silbigerem na czele.

My Żydzi, poinformowani dokładnie o stosunkach panujących nietylko w Zarządzie, ale w sercach i głowach niektórych członków Zarządu musimy najsurowiej potępić tę akcję, zwróconą przeciw obecnemu kierownictwu kahału, tembardziej że tę smutną odwagę mają ludzie, którym łatwo udowodnić, że tylko interes osobisty był motorem ich haniebnej akcji.

Wiadomo, że kahał jest instytucją, która rozporządza rozległym arsenałem środków i zależy od stopnia zaufania uczciwego społeczeństwa i od znajomości niedoli środowiska, jakie rozmiary może przybrać akcja pomocy dla społecznej nędzy z rozporządzalnych zasobów.

Im czasy gorsze, im zadania włożone na Zarząd donioślejsze, tem intenzywniej musi się iść z ratunkiem tam, gdzie on istotnie nastąpić powinien.

Długoletnia praca i działalność ideowa Dra Zygmunta Silbigera w tutejszem środowisku żydowskiem gwarantuje, że on zaufania naszego nie zawiódł w szafowniu oddanemi mu do dyspozycji środkami, tę pewność powiększa najściślejsza współpraca z temi czynnikami Zarządu, które poszły z nim na ten trudny posterunek nie z interesu, nie dla szukania jakiegoś łatwego żeru, czy zaspokojenia piekących ambicyj, ale dla dobra ludu żydowskiego, dla torowania im drogi do lepszej przyszłości i dlatego cała oszczercza kampanja, wszczęta przeciwko Drowi Zygmuntowi Silbigerowi napełnia nas wstrętem i oburzeniem, a głos ten pójdzie przez tysięczne rzesze Żydów i pier si podniesie słuszny gniew, iż znaleźli się wśród nas tacy, którzy zuchwale dla własnych korzyści targają się na pracę, uczciwość i zasługi.

Czy Dr Zygmunt Silbiger jest święty i nietykalny? Tego nikt nie mówi. Wszyscy ludzie są ułomni i on może mieć błędy. Natomiast zapytać należy, co kieruje tymi, którzy stali się nagle wrogami Dra Silbigera w walce nieuczciwie podjętej, — może wynajętej dla jakichś nieznanych, ciemnych sił czy korzyści?!

Przecież jeden z członków Zarządu chciał koniecznie syna swego uczynić podrabinem i w tem mu wytrwale sekunduje drugi członek Zarządu, jako teść niedoszłego podrabina, wnosząc na teren kahalny walkę o osobiste korzyści.

Czy jest kto w mieście, któryby nie wiedział, że trzeci członek Zarządu jest w tej sprawie podrabina grubo zainteresowany i że to jest ta sama figura, która już była w obozie sjonistów i w ich obozie i zespole występowała wrogo przeciw ortodoksom i Dr. Zygmuntowi Silbigerowi, choćby przy wyborach kahalnych i nic dziwnego, że człowiek ten zawsze był malkontentem, o ile ktoś nie napełnił beczki jego pożądliwości.

Są inni, szczęściem również nieliczni, jest Aguda ze swoimi 28 zorganizowanymi członkami, która się gniewa z racji rzezaka rytualnego, którego ze względu na opozycję innych poważnych i silnych grup żydowskich, jak Klaus, Bobowa, Bełz, było trudno do dużej rzeźni wprowadzić i jesteśmy świadkami gorszącej waśni i wstyd Żydom przynoszących napaści z ich strony **na człowieka**, który obejmując stanowisko po dawnych zaniedbaniach, powiedział sobie, że osobistych pieczeni przy kahalnym ogniu nikomu piec nie pozwoli, co kazał ogólne dobro stawiać ponad wszystko.

Jego największym grzechem jest to, że nie pozwolił brudnemi rękami rozdrapywać ży otnych interesów społeczeństwa żydowskiego, a drugiem, że zaczął wśród mas żydowskich propagować nową ideologię współpracy z narodem polskim na gruncie państwowości i praworządności.

On jeden z pierwszych docenił wskazania Marszałka Piłsudskiego i dążył do stworzenia nowego świata myśli i dążeń wśród Żydów.

Na tej drodze wrogami jego okazali się — nic dziwnego — tacy ludzie, którzy przyzwyczaili się z polityki własny robić interes.

Musimy, bo za moralny obowiązek to uważamy, stwierdzić, że żywimy do p. Dra Zygmunta Silbigera pełne zaufanie, zarówno do poczynań jego gospodarczych w kahale, jak i politycznych.

Potępiamy działalność haniebną tych osobistych wrogów Dra Zygmunta Silbigera, którzy mając na oku własne korzyści, usiłują rzucać podejrzenia i insynuacje na drogi nam honor i cześć Dra Zygmunta Silbigera.

Prosimy i żądamy, by władze nadzorcze położyły kres tym niegodziwym wichrzeniom i napaściom i dały Drowi Zygmuntowi Silbigerowi pełną satysfakcję".

Ot.. co pisze memorjał Dra Silbigera. „Wyrodni synowie", „Aguda z 28 członkami" — racja... racja!

Chyba teraz każdy zorjentuje się, co zaszło w kahale i kto załatwia „czynności niecierpiące zwłoki" i jakie to są „czynności".

X.

Z okazji zaręczyn kochanej kuzynki Heli Sternlicht z p. Fredkiem Weinbergiem z Krakowa, serdecznie gratulują

Mina i Izak Fischowie
Fryda i Mania Fisch
Fulek Fisch.

Walne zebranie Stow. „Nosej Hamitah".

W niedzielę dnia 27 bm. odbyło się doroczne walne zebranie stowarzyszenia „Nosej Hamitah". Zebranie miało przebieg dość burzliwy. Ostrą krytykę ze strony obecnych na zgromadzeniu członków wywołała gospodarka ustępującego wydziału, a wszczególności jego gospodarka finansowa. Sprawozdanie kasowe złożył p. Wistreich. Ze sprawozdania tego wynika, że dochody w roku sprawozdawczym wynoszą 9.457 zł. Z kwoty tej wydano na właściwy cel tego stowarzyszenia, a mianowicie na pomoc dla odsiadujących t. zw. „pokutne" kwotę 2.371 zł. natomiast na **administrację i prowizję kwotę 5 358 zł.**

Należy podkreślić, że w stowarzyszeniu tem dotychczas nie istniała wogóle komisja rewizyjna.

Ustępującemu wydziałowi udzielono na usilne prośby przewodniczącego absolutorjum.

Przy wyborach do nowego wydziału lista ustępującego zarządu poniosła sromotną klęskę.

Prezesem stowarzyszenia wybranym został p. Gabrjel Durst zaś wiceprezesem wybrano p. Henryka Holländra.

Wykaz puszek ściennych.

Klub org. sjonistycznej 21.72, Weltsch 4.16, Wild & Strauss 3.91, Dr Grünberg 3.31, Dyr. Lieblich 3.—, Dr Goldberg 2.50, Jakób Weis 1.80, R Gelb 1.59, Fischler 1.45, Dawid Gros 1.31, Keller 1.30, Wertheimer 1.31, Perlberg 1.20, Rossner 1.12

Po 1.— Wolf Taubenfeld, Dr Lauterbach, Herman Ladner, Dr Wolf Muskatenblüth (i 2 kor austr.), Jakób Abramowicz, Händler, M. Spiro 0.85, Osterweil 0.86, Jakób Volkman 0.80, Związek Kredytowy 0.74, Biegeleisen 0.70, Singer 0.62, Linzer 0.59, Fenichel 0.57, Dr Feiwel 0.56, Izak Lustgarten 056.

Po 0.50 Ch. L. Siedlisker, Borgennicht, Abramowicz & Fränkel, Wilhelm Greisman, Sandhaus, Regina Hendpiff, Nowotny, Noe Feuerstein, Saul Gelb 0.48, Lederberger 0.47, H. Perlstein 0.46, M. Schweber 0.42, Aron Süsskind 0.40, Sabina Degen 0.35, B. Deresiewicz 0.35, Abraham Ettinger 0.34, Józef Gelber 0.30, Herman Lerner 0.25, Mojżesz Strom 0.24, Jakób Steiner 0.23.

Puste. Balsam, Fluhrowa, Brandt & Weiman, Bajer (Hotel Bristol), B-cia Braun, Moses Chalfin, S. Freifeld, Simche Sommer, Braum, Ewa Geldzähler, Leon Schmuckler, Izak Bruh, Abraham Weinberg, Józef Lehrhaupt, Izak Kampf, Zygmunt Nath.

Do ostatniego wykazu Ndarim przez przeoczenie nie wydrukowano nast. osób: Reich 3.—, Ezriel Hönig 3.—, J. Holländer i Syn 3.—.

Org. Wizo ofiarowała na akcję Chibath-Zion 80 zł. Org. Hanoar-Haiwri ofiarowała na Złotą Księgę w związku z akcją jubileuszu 50-lecia Chibath-Zion i 30-lecia K. K. L. 100 zł.

Najbliższe akcje Keren Hajesod

Po załatwieniu szeregu miejscowości w zach odcinku okręgu małopolskiego przez Dyr. Finkelsteina (Oświęcim, Andrychów, Cieszyn) i Prof. Fränkla (Trzebinia, Szczakowa, Krzeszowice, Skawina, Wadowice, Kęty, Zator), przystąpiła centrala krakowska do przygotowania nowych akcyj propagandowych na Górnym Śląsku (Król. Huta, Tarnowskie Góry, Mysłowice), dokąd w najbliższych dniach wyjeżdża dyr. centrali p. M. Finkelstein. Nadto równocześnie objeżdża z ramienia centrali p. prof. Fränkel szereg mniejszych miejscowości małopolskich (Brzesko, Sędziszów, Ropczyce, Tarnobrzeg, Rozwadów, Nisko, Ulanów, Leżajsk), gdzie od dłuższego czasu nie było akcji Keren Hajesod. W międzyczasie wizytowany będzie również Żywiec.

Mimochodem stwierdzić wypada, że wszędzie, dokąd zajeżdża delegat Keren Hajesod, znaduje nader życzliwe poparcie, a ofiarność społeczeństwa żydowskiego na rzecz odbudowy Palestyny mimo notorycznie ciężkich czasów, niegdzie nie zawodzi.

KOMONIKATY.

Akademja ku czci poety Jakóba Kahana. Zorganizowany z inicjatywy tut. Brith Trumpeldoru komitet międzyorganizacyjny dla uczczenia 50-lecia poety Jakóba Kahana, urządza w sobotę 2 stycznia 1932 r. o godz. 5 popoł. w sali „Astorja" uroczystą akademję z następującym programem:

1) Zagajenie — tow. Joachim Neiger.
2) Kwartet muzyczny.
3) Deklamacja.
4) Recytacja.
5) Mowa uroczysta — tow. Dr Dawid Neiger.

Wstęp 1 zł. i 50 gr. na pokrycie kosztów.

Odczyt poety Romana Brandstättera. W niedzielę dnia 3 stycznia 1932 odbędzie się w sali kasyna o godzinie 5 popoł. odczyt poety Romana Brandstättera na temat: „Tragedja Juljana Klaczki". P. Brandstätter opiera się na materjale, jaki wydobył na światło dzienne w archiwach paryskich, gdzie pracował jako stypendysta państwa polskiego. Ze względu na nader ciekawy temat i osobę prelegenta, odczyt budzi powszechne zainteresowanie.

Kapai. We wtorek 5 stycznie 1932 posiedzenie zarządu o godz. 8.30 w lokalu Haszomeru.

Towarzystwo Miłośników Książki Hebrajskiej. Posiedzenie Wydziału odbędzie się w niedzielę 3 stycznia 1932 o godz. 8 wieczór w lokalu redakcji „Tygodnika Żydowskiego". Mickiewicza 6.

Dział sportowy.

„Samson" (Tarnów) najlepszym zespołem pingpongowym województwa krakowskiego.

W ub. tygodniu przebyła sekcja pingpongowa Samsonu dwie ciężkie próby, w których zdała ponad wszelką wątpliwość egzamin, predystynujący ją w chwilowej przynajmniej formie do czołowego miejsca w woj. krakowskiem. Jako pierwszy przeciwnik wystąpił wicemistrz Krakowa Hakoah. Okazało się, że szumne tytuły krakowskiej A-klasy stanowią dla Samsonu zbyt małą zaporę, by ustrzec ich posiadacza od rekordowej klęski. To też Samson, dzierżąc od samego początku druzgocącą przewagę, wygrał w najwyższym teoretycznie osiągalnym stosunku 9:0. Podniesione na tem miejscu kilkakrotnie twierdzenie, że w okręgu krakowskim Samson posiada najlepszą drużynę pingpongową, zostało tym wynikiem ponownie, a zarazem przekonywująco zadokumentowane. Wobec tego faktu przydzielenie Samsonu do klasy B przez krakowskie władze pngpongowe zakrawa już nie tyle na zwyczajną szykanę, ile na ironję i niedorzeczny ten projekt ośmiesza tylko jego twórców. Samson bowiem ze swemi 5 kompletnemi zespołami pingpongowemi i rzeszą przeszło 100 czynnych grających, nietylko jakościowo, jak to tylekroć udowodnił, nie posiada w okręgu krak. równorzędnego konkurenta, ale też i ilościowo przewyższa wszystkie sekcje pingpongowe pozostałych klubów.

Przeciwnikiem Samsonu w drugim dniu był mistrz Polski Hasmonea (Lwów), zespalająca w swej drużynie najlepszych pingpongistów Rzplitej. Opromieniona dwoma wysokocyfrowemi zwycięstwami nad najsilniejszemi drużynami Krakowa, w walce z któremi ani jednego punktu nie straciła, znalazła w zawodnikach Smsonu znacznie groźniejszych i zaciętszych przeciwników, przyczem asy pingpongu polskiego o każdy punkt musieli zażarte boje staczać. Bohaterem dnia był Schmidt (Samson-, który poszedł na pierwszy ogień i odrazu zyskał zwycięstwo dla Samsonu, dzięki czemu wynik ogólny zawodów ukształtował się 1 : 8 dla Hasmonei, podczas gdy w Krakowie bez trudu, formalnie spacerem, Hasmonea dwukrotnie po 6 : 0 wygrał.

Najpiękniejszą partją dnia było spotkanie pokazowe między mistrzem Polski Ehrlichem a Schmidtem z Samsonu, obfitujące w moc niewidzianych w Tarnowie dramatycznych i emocjonujących momentów, przyczem mistrz Polski niejeden raz stanął tuż nad przepaścią klęski. Ostateczny wynik 40 : 38 (!) dla Ehrlicha stanowi wybitny sukces dla Tarnowianina.

Wyniki spotkań w obu dniach były następujące:

Samson — Hakoah (Kraków) 9 : 0.

Schiff—Chałupowicz 21 : 18, 21 : 16.
Seiden—Markowicz 13 : 21, 21 : 18, 24 : 22.
Holländer—Goldberg 24 : 22, 21 : 18.
Schmidt—Haubenstock 15 : 21, 23 : 21, 21 : 15.
Gelbwachs—Sandberg 21 : 19, 22 : 20.
Faust-Seiden—Sandberg-Markowicz 14 : 21, 21 : 15, 21 : 12.
Holländer-Schmidt—Weizenblum-Chałupowicz 21 : 16, 21 : 15.
Gelbwachs-Schiff—Goldberg-Haubenstock 21 : 10, 21 : 14.

Samson — Hasmonea (Lwów) 1 : 8.

Schmidt (S) — Löwenherz (H) 20 : 22, 21 : 18, 21 : 14.
Kühl (H) — Holländer (S) 19 : 21, 21 : 19, 21 : 18.
Fichtmann (H) — Seiden (S) 21 : 17, 21 : 18.
Münzer I (H) — Faust (S) 21 : 14, 21 : 16.
Ehrlich (H) — Weiss (S) 21 : 13, 21 : 15.
Münzer II. (H) — Gelbwachs (S) 21 : 18, 23 : 21.
Bracia Münzerowie (H) — Schmidt-Holländer 21 : 11, 16 : 21, 21 : 19.
Ehrlich-Fichtmann (H) — Faust-Seiden (S) 21 : 14, 23 : 25, 21 : 14.
Kühl-Löwenherz (H) — Gelbwachs-Schiff (S) 21 : 18, 21 : 19.

Dalsze rozgrywki pingpongowe.

Niedziela 3 stycznia Samson—Makkabi (Jasło). Zawody te rozstrzygną nieoficjalny prymat w pingpongu na prowincji i zda się, że drużyna tarnowska i tym razem nie da sobie wydrzeć dominującego stanowiska. Do zawodów tych wystąpi Samson w najsilniejszej obsadzie.

Środa 6 stycznia Samson—Ż. T. S. (Kraków). Jako ostatni przedstawiciel czołowej grupy Krakowa postara się Ż. T. S. powetować pogromy, doznane przez wszystkie goszczące dotychczas tutaj drużyny krakowskie, gdyż z tym wytkniętym celem przyjeżdża jego zespół do Tarnowa. Charakterystycznem bowiem jest, że drużyny krakowskie zawsze znajdywały jakąś wymówkę lub usprawiedliwienie, jako to przemęczenie podróżą, obecność rezerwowych i t. p. za poniesione porażki. Nauczony doświadczeniem Ż. T. S. jednak sumiennie się przygotował i liczy na rehabilitowanie barw Krakowa.

Niemniej jednak Samson, który został usilnie przez okręg krakowski skrzywdzony, dołoży starań, by i ostatniego reprezentanta krakowskiej A-klasy przekonać o bezwględnej wyższości tarnowskiego pingpongu.

LIST DO REDAKCJI.

Tarnów, dnia 30 grudnia 1931 r.

Szanowna Redakcjo!

Proszę uprzejmie o umieszczenie w najbliższym numerze Szan. pisma następującego oświadczenia: Przedrukowania w numerze 50 Tygodnika Żydowskiego z dnia 24 grudnia 1931 zażalenia mego, wniesionego do Województwa w Krakowie w sprawie oddania pomiarów miasta Tarnowa w przedsiębiorstwo nastąpiło bez mej wiedzy i woli.

Kreślę się z poważaniem
Inż. Stefan Rapf.

Ostatni tydzień przyjmowania na Makkabiadę.

Z powodu licznych zapytywań z całej Polski, zawiadamia prezydjum Makkabi, że w poczet członków ekspedycji zalicza się tylko osoby, które do dnia 6 stycznia 1932 roku wpłaciły pierwszą ratę w wysokości 25 dolarów (względnie 30 dolarów dla podróżujących w 4-ro osobowych kabinach, do 25 stycznia drugą ratę 30 wzgl. 40 dol., a trzecią ratę do 16 lutego 45 wzgl. 55.50 dol. Wraz z pierwszą ratą wpłaca ponadto każdy uczestnik sumę 1.50 dolar. tytułem ubezpieczenia i 0.65 dol. za koszta administracyjne poszczególnych komisyj okręgowych. Niedotrzymanie chociażby jednego z terminów płatności powoduje skreślenie z listy uczestników.

Każdy turysta ma prawo odstąpienia swych praw innej wskazanej przez siebie osobie fizycznej, lecz tylko za zgodą Kierownictwa Transportowego i za dopłatą 10 dolarów. W razie niedostarczenia przez ustępującego, względnie nieprzyjęcia przez Kierownictwo Transportowe zastępcy, traci odstępujący turysta dolarów 18.50 przed 5 lutego i 28.50 przed 25 lutego 1932 roku. Po tym terminie zwraca się tylko kwoty, jakie odzyska Centrala Światowa Makkabi w Berlinie od towarzystwa okrętowego, kwater w Palestynie, restauracyj i innych osób zainteresowanych. Centrala Makkabi w Berlinie, wzgl. Towarzystwo Transportowe Makkabjady będą czyniły wszelkie starania, by odstępujący z bardzo ważnych przeszkód tracił jak najmniej.

Każdy członek ekspedycji otrzymuje po wpłaceniu ostatniej raty kartę uczestnictwa, którą należy starannie przechowywać, gdyż bez niej nie będzie można korzystać z żadnych świadczeń. Odstąpienie karty uczestnictwa osobie drugiej jest surowo wzbronione. Za niekorzystanie z poszczególnych świadczeń nie zwraca się równowartości.

Uczestnicy zabierają z sobą bagaż wyłącznie dla osobistych potrzeb. Zabrania się przewożenia przedmiotów, podlegających opłacie celnej, materjałów łatwopalnych i wybuchowych.

Osoby chore, zarażone lub o wyglądzie odrażającym nie mogą być członkami ekspedycji.

Opłatę uiszczają uczestnicy za pośrednictwem PKO. w dolarach w złocie według kursu normalnego z dnia 15 listopada 1931 r.

Co słychać w kahale?

Nic wesołego. Przewodniczący Tymczasowego Zarządu szuka na gwałt votum ufności. Kilka już zwołał posiedzeń, lecz wciąż są one zdekompletowane. Absentują się „ideowi" jego towarzysze, a „ortodoksi" jeszcze się nie przeprosili. Jeszcze nie ustalono, kto ma zostać dajenem. Ale i ta sprawa będzie podobno wnet załatwiona i religja będzie na tyle uratowaną, że nasi „patentowani „ortodoksi" będą mogli pogodzić się z p. Drem Silbigerem. Podobno z Bobowej nadszedł rozkaz popierania Dra Silbigera.

Wnet nadejdzie z Bobowej interpretacja wszystkich N. N. pozycyj. Zapewne usłyszymy wyjaśnienie, że mają one kabalistyczne znaczenie i zapanuje znowu zgoda i harmonja między kliką agudowsko-propinatorską.

Do zgody pcha i Bobowa. Do tej zgody napewno dojdzie i żadnych zmian nie będzie.

Opary z bagna kahalnego będą nadal zatruwały atmosferę w ulicy żydowskiej.

Ukazy.

Z początkiem grudnia b. r. rozesłał imieniem Komitetu niesienia pomocy bezrobotnym, p. komisarz Marszałkowicz niektórym obywatelom miasta wezwania o przesłanie deklaracji i gotówki na rzecz bezrobotnych.

Pismo to zawiera w zakończeniu następujące zdanie:

„Gdybyśmy deklaracji z zaofiarowaniem odpowiedniego zasiłku do dnia 10 bm. nie otrzymali, komitet wedle własnego uznania wysokość zasiłku przypadającego na W. P. ustali i odniesie się do władz przełożonych o wskazanie nam środków dla ściągnięcia zasiłku od opornych".

Pomijając okoliczność, że wezwania takie zostały wysłane do osób, które nie siedzą „na workach złota", zapytać jednak się godzi czy p. komisarz powinien był sygnować tego rodzaju pismo zawierające groźby, których ostatecznie nikt się lękać nie powinien.

O ile nam wiadomo, Komitety niesienia pomocy bezrobotnym są Komitetami prywatnych osób choćby w skład tego komitetu wchodziły osoby urzędowe jak Starosta, Komisarz miasta i t. d.

Komitet ten może apelować do ofiarności obywateli, ale niema prawa nakładania podatków, komitet nie może wedle „własnego uznania" ustalać wysokości zasiłków przez obywateli płacić się mających.

Już całkiem niepoważnie wygląda zakończenie odezwy, iż Komitet odniesie się do władz przełożonych o wskazanie środków dla ściągnięcia zasiłku od opornych.

Ciekawi jesteśmy jakie to władze przełożone są w tej mierze kompetentne i w jakie uprawnienia wyposażone są te władze nadzorcze, o ile chodzi o ściągnięcie dobrowolnych datków na rzecz bezrobotnych.

Pismo podpisane przez komisarza miasta nie powinno zawierać zdań, które w niczem nie przyczniają się do podniesienia autorytetu władz.

Byłby już najwyższy czas, aby p. komisarz przed podpisaniem odezw zwrócił się do osób doświadczonych, czy odezwy te z uwagą na ich treść mogą być przez niego podpisane.

* * *

W ostatnich dniach właściciele restauracji i hoteli otrzymali z Magistratu pisma zawiadamiające tychże właścicieli, iż Warszawski Komitet Wojewódzki dla spraw bezrobocia i Wojewódzki Komitet w Krakowie reskryptem z 14 listopada 1931 r. L. II. Fin. 15/31 zalecił tut. komitetowi opodatkowanie zabaw sylwestrowych, oraz rachunków restauracyjnych i hotelowych we formie 25% dodatku do cen biletów wstępu względnie 25% dodatku do rachunków restauracyjnych.

Komisarz miasta na skutek tego „zarządzenia" nałożył powyższy podatek 25% od biletów wstępu i rachunków restauracyjnych i hotelowych, a organy Magistratu zgłoszą się po odbiór zainkasowanej należytości a równocześnie pełnić będą funkcje kontrolne.

I w tym wypadku należy się zapytać na jakim przepisie ustawy opiera się to zarządzenie, nakładające na obywateli tak wygórowany podatek.

Od jakiego to czasu „zalecenia" komitetów wojewódzkich dla spraw bezrobocia muszą być wykonane przez burmistrzów i komisarzy.

Pan komisarz miasta nakłada zatem na skutek zlecenia Komitetu na szynkarzy i hotelarzy i tak już nadmiernie obciążonych najrozmaitszego gatunku podatki nowe ciężary, które oprócz zaleceń warszawskiego i krakowskiego wojewódzkiego komitetu bezrobocia nie mają żadnej podstawy prawnej.

Podróż samolotem w sprawach handlowych

Tomasz Bata, szef światowej wytwórni obuwia, wyruszył dnia 10 grudnia w towarzystwie swych najbliższych trzech współpracowników trzymotorowym samolotem systemu Fokker, pilotowanym przez angielskiego kapitana Neville Stacke, oraz przez głównego pilota zakładów Bata — Broucka, w podróż, której ostatnim etapem będą Indje. Długość trasy wynosi 32.000 kilometrów.

Wystartowano w Zlinie, głównej siedzibie firmy. Ekspedycją kieruje osobiście Tomasz Bata.

Podróż prowadzi przez wszystkie kraje i większe miasta północnej i wschodniej Afryki.

Celem podróży są sprawy handlowe na Wschodzie. Jest to największy lot, jaki kiedykolwiek został podjęty.

Energja i przedsiębiorczość Tomasza Bata jest doprawdy godna podziwu. Jej też zawdzięcza firma Bata swój niebywale szybki rozwój oraz sprężystą organizację, która umiejętnie dostosowuje się do indywidualnych potrzeb różnych krajów.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Chaim Friedman.

Z drukarni J. Pisza w Tarnowie